

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł, 2-krotną dost. do domu st. 1-30

na prowincyi:

rocznie 18 zł, 20 ct., 2-krotną wysyłką 15 ct.

kwartalnie 8 zł, 80 ct.

miesięcznie 10 1-35

W Niemczech: miesięcznie 1 zł, 50 ct.

W Australijskiej: 2

Dzielnicych domach Redakcyi nie wznosi się.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petytowy albo jego miejsce 10 ct. Nadstawiane wiersz garmondowy 40 ct., małe ogłoszenia za wyraz 3 ct., najmniej 50.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi
wydania rannego 2 ct. 8 ct.
wieczornego 3 4
oba wydania razem 4 5

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzny 1. 17

TELEFON 611.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Dymisya hr. Thuna.

Wiedeń, 25 września. Wszystkie dzienniki tutejsze poświęcają długie nekrologi gabinetowi hr. Thuna, oświetlając je odpowiednio do swej barwy politycznej. Nekrologi te jednak zgadzają się w tem, że bezpośrednim powodem upadku rządu hr. Thuna była niemożność uczynienia parlamentu zdolnym do pracy, wskutek długiego niekonstytucyjnego rządzenia zapomocą ordonansów.

Fremdenblatt pisze:

„Gabinet Thuna ustępuje z widowni, ponieważ żywotna potrzeba ożywienia parlamentu, która bez skutku dobijała się do wrót rządu, nie mogła być zaspokojoną.

Gabinet Thuna uważał się za zbyt silnie związany ze stronnictwami, niż się tego można było spodziewać w chwili jego powstania. Dymisya Thuna nie usuwa jednak istniejących trudności sytuacji.

Tymczasem zapowiada ona tylko, że los rozporządzeń językowych jest rozstrzygnięty.

Dalej zaznacza *Fremdenblatt*, że dotychczas przesilenie gabinetowe, wywołane dymisją hr. Thuna, nie zostało zażegnane, ponieważ cesarz zastrzegł sobie decyzję co do przyjęcia tej dymisyi.

W kołach parlamentarnych opowiadają, że ks. Alfred Liechtenstein zamierza zrezygnować z misyi utworzenia nowego gabinetu, gdyż nie spodziewa się, aby wobec niechęci, jaką mu zaraz na wstępie okazują Niemcy, mógł doprowadzić do jakiegokolwiek kooperacji z niemieckimi stronnictwami.

Ks. Liechtenstein byłby w każdym razie skłonny znieść rozporządzenia językowe, ale pod pewnymi warunkami, odpowiadającymi stanowisku klubu młodoczeskiego. W kołach młodoczeskich uważają także za możliwe przyjęcie do skutku gabinetu przejściowego — urzędniczego z b. ministrem handlu dr. Ernestem Körberem na czele.

Vaterland i *Reichswehr* uważają za nieprawdopodobne dojscie do skutku ministerstwa urzędniczego, któremuby żaden parlament nie zawotował ugody węgierskiej, a tem samem nazywają listę nowych ministrów, podaną w sobotnim popołudniowym numerze *N. fr. Presse* za cześć kombinację. (Lista ta brzmiała: Körber (prezydium i sprawy wewnętrzne), szef sekcji Hartel (oświata), szef sekcji Klein (sprawiedliwość), radca ministeryalny Mayer (finanse), Wittek (koleje), szef sekcji Blumfeld (rolnictwo).

N. W. Journal sądzi, że Körber w każdym razie wchodzi w kombinację, mianowicie, że nawet w razie przyjęcia do skutku gabinetu parlamentarnego Liechtensteina — obejmie w nim tękę kolei.

Wiedeń, 25 września. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski był wczoraj w Schönbrunnie u cesarza na audyencji, poczem konferował z ks. Liechtensteinem.

Węgierski prezydent ministrów Szell przybyć miał wczoraj do Wiednia.

N. Fr. Presse poddaje rządy Thuna najostrożniejszej krytyce, nie holdując zasadzie, że *de mortuis nil, nisi bene*.

Dziennik ten wspomina na wstępie, że przed 4 laty wypłynęli na widownię — po upadku ministerstwa koalicyjnego — dwaj „mężowie przyszłości“, którzy już na stanowiskach namiestników dwóch największych krajów koronnych rywalizowali ze sobą, mianowicie: hr. K. Badeni i hr. Thun. Obaj jednak mieli to ze sobą wspólnego, że rozporządzali bardzo szesnastym kapitałem ideowym, oraz, że obaj ostatecznie swymi rządami doprowadzili państwo do obecnego rozjątrzenia. Obaj przyszli z programem „stania po za stronnictwami“, a ostatecznie zidentyfikowali się z klerykalno-słowiańską większością.

Możeby historia kiedyś łagodniej ocenita rządy hr. Thuna, gdyby przynajmniej ten zamaskowany absolutyzm, któremu holdował wbrew duchowi i literze konstytucyi, przyniósł jakiegokolwiek korzyści ustawodawstwu lub administracyi, okazał się pożytecznym dla krajów i ludności. Było jednak inaczej“.

N. Fr. Presse sądzi, że w najbliższych dniach, może do wtorku, nastąpi zażegnanie przesilenia gabinetowego.

Dziennik ten podnosi, że hr. Thun ma jeszcze podpisać i ogłosić kilka postanowień, odnoszących się do ugody z Węgrami. „Kombinację Liechtenstein uważa *Neue Fr. Presse* za upadłą. Ks. Liechtenstein zamierzał pozyskać dla swego gabinetu bar.

Dipaulliego i Kathreina, nie udało mu się jednak uzyskać od Czechów zgody na zniesienie rozporządzeń językowych.

Krążą pogłoski, że toczą się także rokowania z namiestnikiem styryjskim hr. Clary, który przybył z Wiednia do Gracu.

Kluby parlamentarne wobec przesilenia.

Wiedeń, 25 września. Ze strony czeskich posłów wydano następujący komunikat: „Z chwila zawiązania nowego gabinetu, zgromadzą się przywódcy prawicy, celem sprecyzowania swego stanowiska wobec nowego rządu. Wszystkie stronnictwa prawicy wznowią dziś węzły solidarności i zgodziły się na to, ażeby zwalczać z największą stanowczością ministerstwo urzędnicze.

Na dziś wieczorem zwołano komitet wykonawczy czeskich posłów do Pragi, na wtorek parlamentarną komisję: klubów czeskich, konserwatywnej większej własności i Koła polskiego do Wiednia, na czwartek wreszcie zwołaną została pełna komisya parlamentarna prawicy. Każdy z klubów prawicy pozostawił w Wiedniu jednego ze swoich członków, których ewentualnie ma zwołać na posiedzenie prezes Jaworski.

Konferencya przywódców klubów opozycyjnych wydała następujący komunikat: „Ze względu na ogłoszone w sobotę rozporządzenia cesarskie z dnia 21 września b. r. w sprawie ugody z Węgrami — oświadczyli się przywódcy niemieckich stronnictw opozycyjnych jednomyślnie w tym duchu, iż upatrują w nadużyciu zastosowania §. 14. ustaw zasadniczych poważne niebezpieczeństwo dla interesów państwa i ludności. Przywódcy wyrażają głębokie ubolewanie, iż takie zastosowanie ustaw zasadniczych nastąpiło ponownie w chwili, w której usiłowano rzekomo doprowadzić do wznowienia konstytucyjnego sposobu rządzenia“.

Głosy prasy o przesileniu.

Linc, 25 września. *Linzer Volksblatt*, organ Ebenhocha, występuje w ostry sposób przeciw ewentualnemu gabinetowi urzędniczemu, „który musiałby być centralistyczno-liberalny, i dlatego spotkałby się ze stanowczą opozycją większości“.

Berno, 25 września. Czeski *Hlas* pisze: „Obstrukcyja czeska nie miałaby za sobą, jak niemiecka, ulicy Wiednia, ale raczej przeciw sobie. Wskutek tego nie ma bezwzględnie o obstrukcyi, lecz o abstynencyi, której bezcelowość jednak dobrze jest znana.

Czescy posłowie stoją więc wobec alternatywy: albo zgodzić się na zniesienie rozporządzeń językowych i pozostać w większości, lub też nie zgodzić się na pierwszą i narazić się na to, że je przecież zniósł. Ewentualnie pozostaje jeszcze abstynencyja. *Hlas* doradza, aby trzymać się złotego środka. *Morawska Orlice* wspomina zasługi, jakie Thun położył około narodu czeskiego i powiada:

„Teraz ma się odbyć nowa próba. Któż ją zainicjuje i przeprowadzi? O zupełnym przewrocie chyba mowy nie ma. Bądźco bądź naród czeski stanowczo i spokojnie obstawać będzie przy swych prawach, zawsze gotów dać państwu to, co mu się należy, żąda jednak, aby i państwo zawsze dawało narodowi, co mu się z prawa należy.“

Lidove Nowiny piszą podobnie, jak *Narodni Listy*. Gdyby szala przechyliła się na korzyść niemieckiej mniejszości, a tem samem, gdyby nam narzucono walkę, to naród czeski podejmie ją z energią i ani krzty nie odda ze swoich praw“.

Berlin, 25 września. Dzienniki tutejsze z niekłamana radością witają upadek gabinetu Thuna, który — zdaniem ich — przyczynił się nie tylko do podkopania monarchii, ale i do osłabienia dobrych stosunków z państwami trójprzymierza: Niemcami i Włochami.

Mianowania.

Wiedeń, 25 września. Minister sprawiedliwości zamianował sekretarza sądowego Józefa Benedykta Nowickiego w Krakowie — radcą sądu krajowego dla Jasła, a sekretarza sądowego dra Józefa Grzybczyka w Wieliczce — radcą sądu krajowego dla Wadowic, dalej sędziego powiatowego dra Karola Müllera-Bojstawskiego w Strzyżowie — radcą sądu krajowego i naczelnikiem sądu powiatowego tamże.

Sekretarz sądowy dr. Zacharyasz Gutowski w Wadowicach zamianowany sędzią powiatowym w Tuchowie, wreszcie następujący adyunkci mianowani sekretarzami sądowymi: dr. Zygmunt Kuliński w Podgórzu dla Krakowa, Zdzisław Szewczyk w Dobczycach dla Wieliczki, Leon Wittig w Ślemieniu dla Dąbrowej, Ignacy Horobski w Mielcu dla Wadowic, Władysław Kzonca w Podgórzu dla Krakowa.

Minister kolei żelaznych zamianował koncepcistów ministeryalnych: dr. Byka i dr. Podlewskiego, wicesekretarzami przy ministerstwie kolei żelaznych.

Intronizacya ks. biskupa Szepetyckiego.

Wiec austr. socyalistów.

Berno mor., 25 września. Wczoraj przed południem otwarto tu ogólny wiec austriackiej partii socyalno-demokratycznej, w którym bierze udział około 100 delegatów. Do prezydium wybrano z Galicji delegatów: Englisza i Hankiewicza.

Zeznania Hilsnera.

Praga, 25 września. Na podstawie informacji, zasięgniętych u źródła kompetentnego, donoszą następujące autentyczne szczegóły w sprawie Hilsnera. Hilsner kazał się zaprowadzić do sędziego śledczego i wymienić mu dwóch ludzi, jako morderców Agnieszki Hruzówny, mianowicie Jozefa Erbmana z Trebitsch na Morawach i Salomona Wassermanna z Windig Jenikau w Czechach. Co do swojej osoby, Hilsner przeczy stanowczo jakoby był winnym uczestnictwa w wykonaniu morderstwa, dodaje tylko, że był na miejscu czynu, postawiony przez tamtych na straży.

Sąd rozesał listy gończe za indywiduami, wymienionymi przez Hilsnera.

Zeznania Hilsnera stały się źródłem rozmaitych pogłosek i kombinacji, których prawdziwości jednakże dotąd nie stwierdzono.

Jeszcze Czernusky.

Paryż, 25 września. *Radical* donosi, że głosny z procesu Dreyfusa świadek Czernusky — ów niedoszły król serbski — został wyrzucony z klubu „Grand cercle republicain“.

Dreyfus w Szwajcaryi.

Zurich, 25 września. Maciej Dreyfus zamówił telegraficznie duży apartament w zakładzie dla chorych na nerwy Binswanger (kanton Thurgau), gdzie zamierza umieścić swego brata, Alfreda.

Demonstracya w Hiszpanii

Kongresy.

Wrocław, 25 września. Dziś rozpoczyna się tu kongres socyalno-polityczny.

Heidelberg, 25 września. Onegdaj otwarto tu 21 kongres „Association litteraire et artistique internationale“ w gmachu uniwersytetu.

Wielka kradzież.

Florenca, 25 września. Filia *Banca di Napoli* wysłała stąd do Neapolu pakiet, zawierający 100.000 lirów w papierach. Pakiet ten po drodze

zaginał. Podejrzanego oficyała poczty Alfreda Roman a n aresztowano.

Wiedeń, 25 września. Ks. Ferdynand bułgarski przybędzie tu we wtorek i na życzenie cesarza będzie na dworcu kolei przyjęty oficyalnie. Zwraca tu uwagę, że ks. Ferdynand pierwszy raz zamieszka w Burgu cesarskim.

Wiedeń, 25 września. Na zamku swoim w Czechach, zmarł onegdaj hr. Fryderyk Kinsky, członek Izby panów.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich w Krakowie.

Od specjalnego sprawozdawcy.

Kraków, 23 września.

części uczestników zjazdu: czeskiej, kroackiej i słoweńskiej.

W końcu nadmienić muszę, że prócz telegramów, wystanych przez zjazd do pp. Kaizla i Jędrzejowicza, uchwalono wysłać również podobną depeszę do byłego ministra skarbu dra Dunajewskiego, bawiącego w Zakopanem.

Czas, wolny od obrad, poświęcono dziś zwiedzaniu pamiątek i osobliwości Krakowa. Oglądaliśmy tedy skarbiec i groby królewskie, katedrę i zamek na Wawelu, a wreszcie park dra Jordana, gdzie porębił pułków szkolnych, uczestnicy zjazdu z wielkim zajęciem przypatrywali się zabawom i grom młodzieży na rozmaitych boiskach. Na Wawelu udzielali objaśnień ks. kan. Flis i prof. Odrzywolski, w parku zaś dr. Jordan.

Wieczorem odbył się wspaniały raut, urządzony przez miasto na cześć uczestników zjazdu w sali hotelu Saskiego. Gości witał p. prezydent Friedlein, rolę uprzejmego i serdecznego gospodarza spełniał ku ogólnemu zadowoleniu radny Bartoszewicz. Prócz uczestników zjazdu, przybyło bardzo wielu gości miejscowych, między innymi: ks. kan. prof. dr. Spis, ks. kan. Bukowski, ks. kan. i kanclerz dr. Władysław Bandurski; nadto prezydent sądu wyższego, p. Czeszezan, prezes sądu krajowego, p. Brason, naczelnik dyrekcji skarbu, hr. Dzieduszycki, grono członków Rady miasta, profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego, reprezentanci sztuki, literatury, między innymi p. Jan Zacharjewicz, naczelnicy różnych instytucyj, obywatelstwo krakowskie, urzędnicy magistratu krakowskiego.

Przybyło także wiele pań, dzięki czemu wkrótce rozpoczęły się ohoce tany. Prowadził je dr. Włodzimierz Lewicki.

Kraków, 25 września.

(Telefonem)

skiego, Błażeka z Pragi, Jana Rudy, ks. rzańskiego, J. Halecka z Pragi, redakcyj. Hlasów z Lipnika, Czeskoho Iihu z Taboru, Hlasu z Berna, Ostr. Obzoru z Morawskiej Ostrawy, Morawskiej Orlice z Berna i Czytelni z Prościejowa.

Następnie redaktor Narodnich Listów Prokop Gregr wygłosił referat: „W sprawie utworzenia słowiańskiego biura korespondencyjnego” i postawił następującą rezolucję:

II. Zjazd dziennikarzy słowiańskich w Krakowie wyraża przekonanie, że jest rzeczą nieodzowną,

aby nastąpiła zmiana w traktowaniu spraw słowiańskich, zarówno w prasie słowiańskiej, jak i obcej; temu celowi ma służyć słowiańskie biuro korespondencyjne. Celem jego urzędzenia poleca się ustanowienie komitetów dziennikarskich w każdym kraju słowiańskim, aby między sobą utrzymywały stosunki, zorganizowały korespondentów w swym okręgu i wypracowały szczegółowe wnioski dla ostatecznego ustanowienia słowiańskiego biura korespondencyjnego na trzecim zjeździe słowiańskich dziennikarzy.

Rozwinęła się nad tą rezolucją dłuższa dyskusja, w której postawiono szereg nowych wniosków. Przemawiali pp.: Podgornik, Hruby, Merunowicz, Hopeas i Hovoroka. Rezolucję przyjęto wraz z dodatkiem p. Hopeasa w sprawie założenia takiego biura w Krakowie i wyboru komisji dla nadzoru nad tem biurem, oraz z dodatkiem p. Hruby'ego, aby już przed trzecim zjazdem wdrożono akcję przez tworzenie komitetów w poszczególnych miejscowościach.

Nadto przyjęto rezolucję p. Merunowicza, aby centralne biuro informacyjne utworzyć we Wiedniu i rezolucję p. Konopińskiego, aby starać się u rządu o bezpośrednie połączenie telefoniczne Krakowa z Pragą.

Drugi z rzędu referat: „O potrzebie założenia organu dla spraw słowiańskich w języku francuskim lub niemieckim” — wygłosił prof. August Sokołowski. Rezolucję w tym duchu przyjęto, jak również dodatek p. Zawilińskiego w sprawie wydawania miesięcznika dla spraw kulturalnych słowiańskich, oraz Szczepańskiego w sprawie biura dla informowania wzajemnego Słowian między sobą, oraz zagranicą.

Na tem wczorajszy porządek dzienny wyczerpano.

Bankiet.

Kraków, 25 września. Popołudniu zwiedzili uczestnicy zjazdu bibliotekę Jagiellońską (oprowadzał dyr. Estreicher), Muzeum narodowe (oprowadzał prof. Łuszczkiewicz) i Dom Matejki (oprow. prof. Stroka i prof. St. Estreicher).

O godz. 5-tej popoł. odbył się wczoraj bankiet wspólny uczestników zjazdu w sali Grand-hotelu.

Z po za uczestników zjazdu przybył na bankiet prez. miasta p. Józef Friedlein.

Przygrywała muzyka „Harmonii”.

Pierwszy toast wniósł prezes komitetu redaktor Chyliński na cześć cesarza, dalej toastowali: prezes zjazdu red. Bretter na cześć m. Krakowa, w ręce p. Friedleina; Friedlein wniósł kielich na cześć dziennikarstwa słowiańskiego, prof. Zdziechowski na cześć prasy słowiańskiej, oraz na powodzenie w pracy, prof. L. Jaworski na cześć prawicy parlamentarnej, ks. Bianchini na cześć narodu polskiego, który przoduje słowiańszczyźnie; red. Hlasu Narodu Tarnowski na miłość i braterstwo Słowian; dalej pił prezes Zajackowski zdrowie Rygiera, red. Hovoroka Dunajewskiego, red. Horzica Strossmayera, Mazura narodu czeskiego, jako przedmurza germanizmu, p. Sokołowski Słowaków, dr. Duła z Węgier dziennikarstwa polskiego z życzeniem, aby ono wpłynęło na Węgrów w tym kierunku, by nie uciskali, jak dotychczas, Słowaków.

Red. Narodnich Listów Hruby usprawiedliwiał czeski rusofilizm, zapewniając, że Czesi tak samo sprzyjają Polakom, jak Moskałom (!); dr. Wł. Lewicki toastował na cześć przywódców idei słowiańskiej; Strojński na pomyślność pracy dla dobra słowiańskich ludów; wreszcie Kosteczki wniósł: „kochajmy się”.

Bankiet zakończył się o godz. 8 wieczorem.

W teatrze.

Wprost z bankietu udali się uczestnicy zjazdu do teatru miejskiego, gdzie dawano jednoaktówkę Vrchlicky'ego, akt „Mazepy”, oraz akt „Kościuszki pod Racławicami”!

Publiczność zapełniła teatr. Podczas pierwszego antraktu, muzyka odegrała hymn czeski: „Kde domov moj”, podczas którego publiczność powstała z miejsc i oklaskiwała gorąco. To samo powtórzyło się, gdy odegrano „Jeszcze Polska nie zginęła”. Z łóż przydyum pp. Bretter i ks. Bianchini dziękowali za zgotowane im owacye.

Socjaliści krakowscy a zjazd słowiańskich dziennikarzy.

(Telefonem)

Kraków, 25 września. Na dzień wczorajszy, zapowiedzieli, jak wiadomo, socjaliści krakowscy demonstrację przeciw zjazdowi dziennikarzy słowiańskich pod pozorem manifestacyj przeciw Radzie miejskiej, z powodu nieudzielenia im sali ratuszowej na obrady. Wczoraj w południe zamierzali dziennikarze słowiańscy złożyć wieniec laurowy u stóp Mickiewicza pomnika.

Uprzedzili ich w tem socjaliści, którzy już rano złożyli u stóp pomnika wieniec z napisem: „Wrogowi cara — socjaliści krakowscy”, po mieście zaś rozrzućli kartki z napisami: „Precz z moskałofilskimi dziennikarzami”.

O godz. 11 zebrał się przed magistratem tłum socjalistów, który chciał wtargnąć do sali ratuszowej.

Policya rozprószyła ich, przyczem aresztowano kilku socjalistów, między innymi jednego z przywódców: Drobnera.

Wobec tej demonstracji — dziennikarze słowiańscy odroczyli zapowiedziane złożenie wienca u stóp pomnika Mickiewicza do dnia najbliższego.

Dziennikarze słowiańscy w Czytelni akademickiej.

Kraków, 25 września. Gdy, po ukończeniu dzisiejszych obrad zjazdu, dziennikarze słowiańscy opuszczali salę ratuszową, doszły ich uszu śpiewy patryotyczne z lokalu publicznego „Czytelni akademickiej”.

Goście słowiańscy pospieszyli bezzwłocznie do Czytelni, gdzie przemówił w serdecznych słowach redaktor Hovoroka, a odpowiedział prezes Czytelni akad. Rodacki, który w zakończeniu swego przemówienia wniósł okrzyk na cześć gości.

Pogrzeb zwłok śp. Włodzim. hr. Dzieduszyckiego.

Pogrzeb zwłok zasłużonego męża odbył się w sobotę i przybrał cechy istnej manifestacji narodowej.

Zwłoki złożono w grobie rodzinnym w Zarzeczcu. Specjalny pociąg ze Lwowa przywiózł tłumy uczestników z całego kraju. Pociąg dotarł do Jarostawia, odległego od Zarzeczca o kilkanaście kilometrów, około godziny 11, poczem wszyscy ruszyli natychmiast furmankami do Zarzeczca.

Zwłoki spoczywały w kościele parafialnym, wśród gaju zieleni i jarzącego światła. Grobowiec rodzinny Dzieduszyckich wznosi się też naprzeciw wejścia do świątyni.

Katafalk okoliła liczna rzesza duchowieństwa pod przewodnictwem biskupów: Ks. Puzyny, Soleckiego, Czechowicza i Pelczera. W rzędzie gości reprezentowane były wszystkie warstwy społeczne. Między innymi przybyli: reprezentanci Wydziału krajowego dr. Wereszczyński, dr. Sawczak, Onyszkiewicz, Sala, Vayhinger, prezydent m. Lwowa dr. Małachowski z wiceprezydentem Michalskim i kilku radnymi, prezes Akademii umiejętności hr. Stanisław Tarnowski, rektor dr. Abraham, namiestnik hr. Piniński, radca dworu Wierzbicki, wiceprezydent Bobrzyński, wielu posłów, delegacye stowarzyszeń, reprezentanci ludu i t. d. i t. d.

Nabożeństwo żałobne wedle obrządku rz. kat. celebrował ks. biskup Solecki, wedle zaś obrz. gr. kat. ks. biskup Czechowicz, poczem pełne podniosłych myśli kazanie wygłosił z ambony ks. arcybiskup Issakowicz, podnosząc w niem zasługi nieboszczyka dla kraju, jego ofiarność dla dobra narodu i miłość, którą ludzi otaczał.

Następnie odprawiono egzekwie, a chór „Echa” odśpiewał „Pożegnał ten świat”. Gdy uciehli żałobne pienia, wyniesiono trumnę i ustawiono ją na marach przed grobowcem.

Na wzniesieniu zajął miejsce hr. Stanisław Tarnowski i wygłosił dłuższą przemowę, w której nakreślił charakterystykę nieboszczyka. Zasadniczym rysem tej postaci była prostota. Nie szukał rozgłosu, a fortuny używał w ten sposób, jakby był tylko jej zawiadowcą — w imię dobra publicznego.

Nie mając aspiracyj politycznych, z prawdziwym zamiętowaniem poświęcił się nauce i to zamiętowanie właśnie popchnęło go do obdarzenia kraju takim cennym nabytkiem, jak Muzeum Dzieduszyckich. Zakończył mowca aluzjami do chwili obecnej, zaznaczając, że takich właśnie ludzi, jak s. p. Włodzimierz hr. Dzieduszycki, najbardziej nam potrzeba obecnie.

Pos. Barwiński uczcił w ruskiej przemowie pamięć nieboszczyka, jako jednego z twórców i żarliwego opiekuna przemysłu krajowego.

Imieniem Wydziału krajowego żegnał zwłoki dr. Wereszczyński. Podniósł on w swej przemowie, że dlatego w całym kraju wiadomość o zgonie Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego wywołała żal powszechny, ponieważ kochał on wszystko rodzime, a każdy, kto służył sprawie narodowej, mógł być pewnym jego poparcia.

Prawnuk rycerzy kresowych na Rusi, miłował szczerze lud zarówno polski, jak ruski. W ofiarości dla Ojczyzny nie ustawał przez całe życie. Na każdym u nas polu pracy i wiedzy pozostawił po sobie niezatarte ślady. Niespożyte są jego zasługi około podniesienia przemysłu krajowego. Z niezłomną wiarą w Boga, w przyszłość Ojczyzny, wzorowy obywatel, w życiu rodzinnym i publicznym, jednał sobie wszystkich serca.

Prezydent dr. Małachowski przemówił imieniem m. Lwowa. Stolica kraju ma większy, niż ktokolwiek inny, obowiązek otoczyć pamięć s. p. Włodzimierza najgłębszą czcią i wdzięcznością. Praca s. p. Włodzimierza wyrzaje na jego mogile po wieki słowa: „Non omnis moriar”.

Imieniem profesorów uniwersytetu lwowskiego złożył hold pamięci nieboszczyka rektor dr. Abraham, imieniem ludu — po rusku — włościanin Stefan Swerdiuk.

Poczem zwłoki złożono w grobowcu, który obsypano wieńcami. W ich rzędzie były dwa srebrne: od Wydziału krajowego i Rady m. Lwowa.

Wreszcie obecni przeszli do dworu, by składać wyrazy współczucia rodzinie zmarłego.

Rozporządzenie o ugodzie węgierskiej.

Urzędowa Wiener Ztg. z soboty, 23 września, ogłasza wydane na zasadzie §. 14. ustawy zasadniczej rozporządzenie cesarskie z dnia 21 września 1899 zawierające resztę postanowień ugody między Austrią a Węgrami.

Jest to operat bardzo obszerny. Poszczególne

postanowienia, mogące ogół nasz interesować, podany w osobnych, częściowych streszczeniach — dzisiaj musimy poprzestać na zamieszczeniu poglądu na całość.

Rozporządzenie składa się z pięciu części. I Część pierwsza obejmuje „ekonomiczne stosunki z krajami korony węgierskiej“.

Rozdział pierwszy reguluje stosunki cłowe i handlowe, przedewszystkiem zaś orzeka, że, o ile do r. 1903 nie przyjdzie do skutku związek cłowo-handlowy, obecne stosunki ekonomiczne zostaną utrzymane nadal, aż po koniec r. 1907. Dalsze artykuły tego rozdziału normują sprawę ochrony patentów, znaków fabrycznych i handlowych, dalej sprawę handlu bydlęciem — prowadzenia interesów asekuracyjnych.

Rozdział drugi zawiera postanowienia o statystyce obrotu towarowego między Austrią a Węgrami tudzież Bośnią i Hercegowiną.

II. Część druga: Zupełne wycofanie not państwowych i zarządzenia, w związku z tem będące.

Rozdział pierwszy obejmuje postanowienia o wypłacie wspólnego długu bieżącego w notach państwowych, w pozostałej jeszcze sumie 112 milionów zł. w. a. w notach po 5 zł. w. a. i po 50 zł. w. a. Termin, w którym ustaje obowiązek przyjmowania wyplat w tych notach, oznaczono na 1/2 roku — termin, do którego wszystkie rządowe kasy i urzędy mają te noty przyjmować, na 2 lata, zaś ostateczny termin wykupu na 6 lat od ogłoszenia rozporządzenia. Po tym terminie te noty państwowe tracą walor.

Rozdział drugi zawiera postanowienia o wybitciu srebrnych pięciokoronówek — a rozdział trzeci zawiera odnoszący się do tego samego przedmiotu dodatkowy układ do traktatu monetarnego i walutowego z Węgrami. Pięciokoronówek wybije Austriya za 44,800,000 koron — Węgry za 19,200,000 koron, — razem 84 mil. koron.

Rozdział czwarty normuje wydanie 10 koronowych banknotów przez Bank austro-węgierski — które mają zastąpić wycofane z obiegu noty państwowe po 50 zł. i 5 zł. w. a. Będą one wydane w kwocie 80 mil. zł. w. a. (160 mil. koron) na podstawie równej ilości monety złotej (20 koronówek), którą obaj ministrowie skarbu w Banku złożą.

Rozdział piąty określa bardzo szczegółowo sprawę złożenia przez oba rządy w Banku austro-węgierskim 200 mil. zł. w złocie na podstawie pierwotnych ustaw walutowych i ugody, w r. 1894 między rządami zawartej — zaś rozdział szósty, ostatni tej części, asygnuje ministrowi potrzebne na ten cel sumy.

III. Część trzecia ma dla ogółu najbardziej aktualne znaczenie — zaprowadza bowiem od 1 stycznia 1900 walutę koronową.

Dział pierwszy tej części postanawia, że od tego terminu wszelkie władze publiczne, wszelkie instytucje, stojące pod nadzorem publicznym i do publicznego składania rachunków obowiązane, wszelkie banki, koleje, zakłady żeglugi etc. mają swe księgi i rachunki prowadzić w walucie koronowej. Dział drugi zawiera postanowienia o obiegu monet, dział trzeci o zastosowaniu waluty koronowej do stosunków prawnych.

IV. Część czwarta — największa — obejmuje w pierwszym rozdziale przedłużenie przywileju banku austro-węgierskiego wraz ze zmianą statutu Banku, w drugim rozdziale uporządkowanie długu wspólnego, w pierwotnej kwocie 80 milionów, do Banku austro-węgierskiego.

V. Część piąta, zawiera postanowienia końcowe, mocą których rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem ogłoszenia, o ile w samem rozporządzeniu nie są dla pewnych postanowień inne terminy oznaczone.

Rozporządzenie jest — zgodnie z §. 14 ustawy zasadniczej podpisane przez całe ministerstwo — które — jak wiadomo — już w kilka godzin po ogłoszeniu rozporządzenia tego, podało się do dymisji.

Równocześnie wyszły dwa rozporządzenia, już nie cesarskie, lecz ministerjalne, zwykle, nie na §. 14 oparte, ale w związku z powyższem będące. Oba wyszły od ministrów skarbu, handlu i rolnictwa.

Pierwsze znosi obrót młewa od dnia 1. stycznia 1900 — drugie jest rozporządzeniem wykonawczem do artykułu VII. pierwszej części rozporządzenia ugodowego — i reguluje handel bydlęciem między Austrią a Węgrami.

Wreszcie rozporządzenie ministerstwa kolejowego w porozumieniu z ministerstwem handlu, zawiera niektóre postanowienia, dotyczące stosunków kolei żelaznych obu części monarchii, i jest także uzupełnieniem cesarskiego rozporządzenia ugodowego.

Z sali sądowej.

(W konkurach).

Lwów, 24 września.

Po przerwie popołudniowej oskarżony zeznał dalej, że po wniesieniu skargi przeciwko niemu, przyjechał do Lwowa i zgłosił się do Fogtowej. Zastał u niej kuzyna jej Tytza. Chciał z Fogtową pomówić o cztery oczy, ale ona nie chciała z nim mówić, a nawet go obrazić.

Przew.: Czy panu powiedziała?

Osk.: Nie pamiętam już dobrze.

Przew.: To ja panu powiem. Powiedziała panu, żeś pan oszust i że nie chce pana więcej widzieć.

Co do pieniędzy, które wziął od Fogtowej — oskarżony zeznał, że popłacił niemi długi.

Przew.: Po cóż pan w takim razie, w tym samym czasie pożyczal od Turzańskiej 6000 zł.?

Oskar.: Chciałem niemi spłacić p. Fogtową. Przew.: To ja panu powiem właściwą przyczynę tej pożyczki. Była ona tak samo fikcyjna, jak prawdopodobnie i cała sprzedaż pańskiej realności... Dlaczego pan z pieniędzy tych nie dał nic Fogtowej.

Oskar.: Bo ona nie chciała, zrosztą — ja byłem obrażony.

Przewodniczący wyłącza tę sprawę obszerniej, na podstawie zeznań Fogtowej. Według niego Czerwiński, sprzedając kamienicę — chciał w ten sposób uniknąć ewentualności oddawania Fogtowej zabranych od niej pieniędzy.

Przew.: Ostatecznie jednak powiedz mi pan, gdzie są pieniądze, otrzymane od Turzańskiej.

Osk.: W mojem przechowaniu...

Przew.: A gdzie to przechowanie?

Osk. nie chce nic mówić — tylko milczy uporczywie.

Przew.: Więc pan pieniądze ma i chce pan z nich korzystać bezkarnie — albo też zachodzi inna alternatywa, a mianowicie, że cała sprzedaż pańskiej realności jest tylko pozorna. Do oszustwa, proszę pana, potrzeba jednak trochę więcej inteligencji, aniżeli pan jej posiada.

Dr. Grek. Jeżeli pan ma pieniądze, to ja jestem gotów do pertraktowania z panem (w sali głośny śmiech).

Radca Philip odczytuje szereg listów Czerwińskiego, pisanych do Fogtowej. Omawia on w nich zarówno „gorączkę“ miłość swoją, jakoteż interesa. Píše, że przyjedzie do niej w „ftorek“, daje słowo „chonoru“, że pretensje jej wyrówna, każe się jej śmiać i lekceważyć „anonymy“ i żałuje, że jej nie widzi, ale zapewnia, że „widzenie“ to nastąpi za kilka dni. „Kochający Włodeczek“ nie kazał jej sobie nie robić ze złości ludzi, bo kiedyś ci ludzie pożałują tego...

Jeden z przys.: Do czego odnosi się ten ustęp o złości ludzi?

Osk.: Bo ludzie jej dokuczali.

Po zapoznaniu go przed sąd przez Fogtową — napisał do niej list, w którym krok jej nazywa niewłaściwym, nazywa siebie „mężem“, a ją „żoną“ i nie poczuwa się do obowiązku spłacania długu jej, jako swojej żonie. Radzi jej, by odwołała pełnomocnika i nie kazała mu jechać na termin do sądu. Oddaje wreszcie sprawę do oceny jej sercu i zasłania się dokumentami, jakie „rzekomo“ znajdują się w jego posiadaniu. Apeluje nawet do jej katolicyzmu.

Dr. Grek. Proszę pana, czy pan i teraz uważa jeszcze panią Fogtową za dobrą katoliczkę?

Osk. Uważam...

Dr. Grek. Więc jak ona przysięgnie, to będzie prawda?

Osk. Tak. Bo mi się zdaje, że ona powie prawdę...

Druga serya listów pochodzi z czasów pozareczynowych. W każdym z nich píše, że jest nieco słaby, ale nie bardzo i wszystko będzie dobrze.

Telegramy z ostatniej chwili.

Przesilenie gabinetowe.

Wiedeń, 25 września. Wczorajszy dzień nie przyniósł żadnych konkretnych wiadomości w sprawie przesilenia.

Cesarz przebył cały dzień w Schöubrunie, gdzie przyjął wiele wybitnych osób.

Wczoraj odbywały się też konferencje pomiędzy Thunem, Gołuchowskim, Kaizlem i Fuchsem.

Wiceprezydent Izby, Lupul, konferował w gmachu parlamentu z przywódcami prawicy.

Pomimo zaprzeczeń, nazwisko ks. Alfreda Liechtensteina, jako przyszłego prezesa gabinetu, nie schodzi z porządku dziennego.

Mówią także bardzo poważnie o ewentualności mini terstwa urzędniczego z Körberem, dotychczasowym namiestnikiem Styrii hr. Clary-Aldringen, lub dotychczasowym ministrem oświaty hr. Bylandt-Reidtem na czele.

Ministerstwo urzędnicze nie znajduje poparcia u żadnego ze stronnictw. Do wtorku będzie przesilenie zażegnane.

Wrocław, 25 września. Tutejszy *Local-Anzeiger* otrzymuje doniesienie z Wiednia, iż informacja praskiej *Politik*, jakoby hr. Gołuchowski przyczynił się do upadku Thuna, jest z gruntu nieprawdziwa.

Rzecz się tak miała:

Dla zwalczenia obstrukcji, zapowiadanej przeciw wyborom do delegacji, minister Kaizl zaproponował, ażeby nie wybierać wcale nowych delegacji, lecz wezwać zeszłoroczne do dalszego funkcyjowania.

Gołuchowski zgodził się (? *Red.*) już nawet na to, a że okoliczności spowodowały zmianę sytuacji, to już za to nie może odpowiadać hr. Gołuchowski.

Budapeszt, 25 września. Z Wiednia donoszą tu, że Czesi wcale nie zmiarzają do obstrukcji wobec nowego rządu, lecz chcą odpowiednią taktyką, spowodować odrzucenie w parlamencie ustaw ugodowych.

Budapeszt, 25 września. Dzienniki zajmują się gorliwie przesileniem rządowym w Austrii i wskazują na odjazd Szella do Wiednia, gdzie obecnie toczą się wspólne obrady.

Praga, 25 września. *Hlas Narodu* píše, że pomimo, iż rząd Thuna zgłosił dymisję — przecież, dopóki jej nie ogłosi *Wiener Zig.*, trudno uwierzyć w prawdziwość tego faktu.

„Trzeba nam — píše *Hlas* — dowodu dymisji czarnej na białem“.

Praga, 25 września. *Nar. Listy* pisać: „Nie wiemy, jak wypadnie decyzja co do przesilenia, ale to wiemy, że nie posłowie czescy, ale cały naród czeski, bez względu na nowy zwrot w sytuacji i bez oglądania się na sojuszników dalej prowadzić będzie walkę w obronie praw swych.“

Bohemia píše: „Nie wiemy, co będzie, ale w każdym razie przekonanie się musiano, że przeciw Niemcom rządzić nie można“.

Dreyfus w Carpentras.

Paryż, 25 września. Dreyfus przyjął wczoraj w willi Quintine dep. Felice, który był obecny podczas spotkania Dreyfusa z dziećmi, oraz majora Forcinetti'ego.

Dreyfus jest ciężko chory — nie może przyjmować żadnych pokarmów, prócz mleka.

Maciej Dreyfus wyjechał do Paryża na pogrzeb Scheurer Kestnera.

Dżuma.

Kair, 25 września. W Aleksandrii wybuchła znowu dżuma. Wczoraj zachorowały 2 osoby, a jedna z nich zmarła.

Wiedeń, 25 września. Przybył tu wczoraj prezes gabinetu węgierskiego Szell.

Wiedeń, 25 września. Związek wierzycieli ogłasza upadłość Machle Rosenblüh, właścicielki magazynu towarów damskich w Przemysłu.

KIBORNIKA.

Wyścigi, urządzone przez lwowskie Tow. kolarzy, odbyły się w Stryju w niedzielę 24 bm. na przestrzeni Mikołajów-Stryju. Pogoda zupełnie niedopisała. Deszcz bowiem lał, jak z cebra, to też nasi kolarze powrócili koleją — i w tak oplakany stan, że każdy widokiem swym litość wzbudzał.

Wobec fatalnej aury, odbyły się z zapowiedzianych 4 biegów tylko dwa. mianowicie: pierwszy mistrzowski, na przestrzeni 30 km., którą pierwszy przebył p. Puchalski w 1 godz. 12. 34 sek., drugi był p. Krupski (1 godz. 12 m. 36 s.), trzecim p. Pagat (1 godz. 16 m. 10 s.), czwartym p. Ruslan, piątym zaś p. Witoldowicz (1 godz. 17 m.). Nagrody przyznano: pierwszemu złoty medal, i tytuł mistrza, drugiemu srebrny duży, trzeciemu srebrny mały, następnym medale rekordowe.

W drugim biegu z wyrównaniem. (15 km.) Przeszł ten pierwszy przebył w (29 m. 30 s. p.) Lubicz, drugim był p. Bobowski (29 m. 30²/s), trzecim zaś nowy mistrz p. Puchalski (32 m.).

Gremialna dezercja z zawodu nauczycielskiego dokonana została we Lwowie dnia 1. września. Po wakacjach zgłosiło się do służby mniej o dwóch nauczycieli młodszych i siedmiu praktykantów, czyli, że ubyto razem dziewięć sił. Poszli szukać lepszej doli w innym zawodzie, siedmiu z nich przeniosło się do poczty. Może fakt ten, groźny dla losów naszego szkolnictwa — otworzy oczy tym, do których nauczyciele lwowscy od lat już bezskutecznie kolaczą o podwyższenie pensyj...

W zamiarze samobójczym wskoczył do stawu Sobka przy drodze Wuleckiej zarobnik Stefan Sztogryn. Samobójcę ujrzeni dwaj parobcy i wydobyli z wody. Wezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego, które po dłuższej pracy przyprowadziło go do przytomności i odwiozło do szpitala.

Sztogryn podał, iż opuścił szpital przed kilku dniami, gdzie leczył się czas dłuższy.

Cierpienia żołądkowe po wyjściu ze szpitala wznowiły się, skutkiem czego chciał się utopić, by jak powiada, nie męczyć się dłużej niepotrzebnie.

Czerniowce 23 września. (*f. Dr. Antoni Zajęc*). Kolonia polska poniosła ciężką stratę. Cieszący się ogólną sympatią, notaryusz dr. Antoni Zajęc zginął pod kołami pociągu osobowego. W piątek 22 b. m. przed południem, wydał się z domu swego niesposobnie i pojechał dorożką do Kuczurmare. Cierpiąc od dłuższego czasu na obłąd umysłowy, pozostawał śp. zmarły pod baczną opieką rodziny, zwłaszcza, że niejednokrotnie już zdradził się z zamiarem odebrania sobie życia. Wydalenie się więc jego z domu zaniepokoiło w wysokim stopniu rodzinę i skłoniło ją do zarządzenia energicznych poszukiwań, które jednak pozostały bezowocne. Dopiero wieczorem, między 7 a 8, znaleziono zwłoki jego na torze kolejowym, między Hliboką a Kuczurmare, w strasznym stanie, z tułowiem zupełnie poszarpanym i oboma nogami oderwanymi. Zwłoki nieszczęśliwego przewieziono do Czerniowca.

